

PAPIEŻ
FRANCISZEK
ŚWIAT JUTRA

ROZMAWIAŁ DOMENICO AGASSO

PRZEKŁAD
JOANNA TOMASZEK

WYDAWNICTWO WAM

3

ODRODZIĆ SIĘ
W JEDNOŚCI



Pośród wielu tragedii ofiar COVID-19 są doświadczenia osób zmarłych w izolacji, pozbawionych czułości krewnych, którzy nie mogli się do nich zbliżyć, by się nie zarazić. Rozdzierające serce sceny. Jakie myśli i refleksje wzbudziły w Ojcu Świętym?

Słyszałem historie, które mnie dotknęły i zasmuciły. Udręka tych, którzy odeszli, nie mogąc pożegnać się z bliskimi, zraniła serca tych, którzy pozostali. Starzy ludzie wiedzieli, że stają na progu śmierci, i chcieli się pożegnać ze swymi bliskimi; niektórzy tylko dzięki komuś z personelu medycznego, dzięki temu, że ktoś wziął telefon i uruchomił wideorozmowę, mogli po raz ostatni zobaczyć twarze swoich dzieci, żon, mężów, braci, sióstr i wnuków. Odeszli z tą cenną pociechą. To ostatnia potrzeba, by czyjaś dłoń trzymała cię za rękę, potrzeba gestu pełnego ciepła i bliskości człowieka w ostatnich chwilach. A w miesiącach największego kryzysu tak wiele pielęgniarek

i pielęgniarzy towarzyszyło temu żywotnemu i radykalnie ostatecznemu pragnieniu, wsłuchując się w niepowtarzalny ból samotności i biorąc pacjentów za rękę. Dziękuję tym wszystkim pielęgniarkom i pielęgniarzom, lekarzom i wolontariuszom, którzy mimo wyjątkowego zmęczenia, ryzykując własnym zdrowiem, z cierpliwością i dobrocią serca zastępowali nieobecnych członków rodziny. To była niezawodna, wielkoduszna i zdecydowana obecność, niezwykle mocny punkt odniesienia. Na najbardziej ryzykownym odcinku walki z wirusem, który wstrząsnął światem, potrafili połączyć kompetencje zawodowe z pełnym uważności człowieczeństwem, dając konkretne i poruszające wyrazy miłości.

Jak można nazwać ich świadectwo?

Są „aniołami” dla pacjentów, którzy czują się wspierani w powrocie do zdrowia lub pocieszani w drodze do ostatecznego spotkania z Bogiem Ojcem. Pracownicy

ochrony zdrowia w łączności z kapelanami szpitalnymi dają świadectwo o bliskości Boga wobec cierpiących. Także poprzez kreatywne wykorzystanie technologii, łącząc wirtualnie, poprzez ekran, rodziny boleśnie zaatakowane przez niewidzialnego wroga. Ci ludzie stworzyli kulturę bliskości i czułości, z której wszyscy możemy czerpać naukę. Mimo wyczerpania kontynuowali pracę z profesjonalizmem i poświęceniem. Ilu lekarzy, sanitariuszy i pielęgniarek nie wracało do domu i urzędują sobie prowizoryczne posłania w szpitalu, bo brakowało łóżek. Ci bohaterowie stali się filarami całych państw. Mamy obowiązek o nich nie zapominać.

Do wyjątkowego poświęcenia lekarzy, pielęgniarek i innych pracowników ochrony zdrowia trzeba dodać akty odwagi tysięcy wolontariuszy, którzy nie zapomnieli o ostatnich z ostatnich, bezdomnych, migrantach, osobach

starszych i samotnych. Do tych ubogich „od zawsze” dołączyli teraz „nowi ubodzy”, ci, którym nie wystarcza już na życie z powodu postpandemicznego kryzysu gospodarczego. Jaką rolę może odegrać ta solidarność dla naszej przyszłości?

Służy ona przypomnieniu ludziom raz na zawsze, że ludzkość jest jedną wspólnotą, jedną rodziną, i że powszechne braterstwo jest obecnie ważniejsze i bardziej istotne niż kiedykolwiek. Nie ma już „obcego”, lecz tylko bezgraniczne „my”, bez marginalizowania nikogo. Świat jest wezwany do nadania znaczenia temu trudnemu czasowi przez ponowne odkrycie nowych przestrzeni solidarności. Na pandemię koronawirusa i chciwości odpowiadamy uniwersalnością modlitwy, altruizmu, współczucia, łagodności. Wyruszymy na nowo i odrodźmy się zjednoczeni. A potem pozostaniemy w harmonii, bo z globalnego zamknięcia i oddalenia od siebie

możemy się wydostać tylko razem. Nadszedł czas, aby zrealizować to, o co modlił się Jezus: „aby wszyscy stanowili jedno” (J 17, 21). Możemy przeprojektować i skalibrować na nowo naszą przyszłość, patrząc na korzenie: na dziadków, na osoby starsze, i wreszcie zbudować wśród nas prawdziwe braterstwo. Zachowując w pamięci to trudne doświadczenie, które razem przeżyliśmy, pomóżmy sobie nawzajem iść naprzód z nadzieją, która nigdy nie zawodzi. Słowa, od których można zacząć na nowo, są cztery: *korzenie, pamięć, braterstwo i nadzieja*. Jesteśmy w momencie, gdy trzeba wykorzystać pozytywną energię, którą wyzwoliły, często bezinteresownie i z narażeniem życia, osoby poświęcające się dla dobra innych. W ten sposób okazujemy również szacunek cierpiącym chorym i zmarłym. Na tych fundamentach można budować jutro. Dlatego właśnie podstawowe znaczenie mają zaangażowanie, siła i poświęcenie wszystkich, każdego w jego własnej sferze,

w jego codzienności. Nasze istnienie jest tkane i podtrzymywane przez zwykłych ludzi – prawie zawsze pozostających w cieniu, niepojawiających się na pierwszych stronach gazet czy w telewizji – bez których nie możemy się obejść. Myślę o lekarzach, pielęgniarzach, pracownikach marketów, sklepikarzach, sprzątaczkach, opiekunach, przewoźnikach, policjantach, wolontariuszach, księżach, zakonnikach i zakonnicach i wielu innych. A także o ojcach, matkach, babciach i dziadkach, nauczycielach, którzy słowem i przykładem codziennych gestów pokazują, jak przejść kryzys, zmieniając przyzwyczajenia, podnosząc ufne i wytrwałe spojrzenie ku przyszłości, a także pobudzając do modlitwy i ofiarowując ją dla dobra wszystkich. W czasie cierpienia mierzy się rozwój i zdolność narodów do odkupienia.

Jeśli te nadzwyczajne świadectwa wielkodusznej i bezinteresownej miłości, które podtrzymywały całe społeczeństwa,

uczynimy zwyczajnymi, nie udaremnimy ich i wszyscy doczekamy lepszych czasów.

Jak uniknąć ich zmarnowania?

Znajdując dla tych historii o „świętości z sąsiedztwa” trwałe miejsce w osobistej i zbiorowej świadomości, a w naszym życiu prywatnym i wspólnotowym będąc blisko tych, którzy się troszczą o innych, i tych, którzy są w potrzebie, ożywiając ducha służby i działania zespołowego, wspierając działania pielęgnujące obywatelskie współistnienie. Jesteśmy wezwani, by stać się innymi ludźmi, gotowymi porzucić postawy indywidualistyczne, patrzeć tylko na swoją korzyść, by stać się budowniczymi solidarnych wspólnot. Musimy uwolnić się od troski o arogancką i iluzoryczną wszechmoc i od żądzy posiadania, odróżniając to, co się liczy, od tego, co przemija, to, co jest naprawdę konieczne, od tego, co wydawało nam się konieczne, ale okazało się błahe. Trzeba nam znaleźć odwagę,

by otworzyć przestrzeń, w której każdy będzie czuł się mile widziany, i w ten sposób pozwolić na nowe formy gościnności, braterstwa i solidarności. A my, chrześcijanie, chcemy być pierwszymi, którzy zasieją nadzieję. Nadzieja jest niezbędna.